Nr 16. 14 WRZESNIA 1844. ROK 5.

ORZEŁ BIAŁY.

PISMO WYŁĄCZNIE POŚWIĘCONE WYJARZMIAJĄCÉJ SIĘ POLSCE.

Prenumerata fr. *Dwa* na kwartal. — Adres, M. Sarmata, rue Ruysbroek, 56, à Bruxelles.

KORRESPONDENCJA PARYZKA.

Szanowny Redaktorze!

Najżywiéj zajęła w tych czasach Polaków zamięszkałych w Paryżu konferencja mająca na celu pewne zbliżenie się między Zjednoczeniem i Towarzystwem Demokratyczném, z których jedno reprezentuje istotną massę emigracijną ze wszystkiémi jéj wadami pewnego nieładu, ze wszystkiémi jéj uczuciami szlachetnémi i patrjotyzmem, drugie będąc wypadkiem cudzoziemskich wyobrażeń, przedstawia odłam odskoczony od całości narodowéj i niepojmujący się jak tylko w swojém stronniczém ograniczoném jestestwie. — Jak poszło to porozumienie już ci zapewne z innych dzienników wiadomo, te więc kilka słów dorzucam dla tego iż chęć dobra członków Zjednoczenia nie mogła znaleść bezstronnego rozbioru w *Demokracie*, i że koniecznie wymaga aby ją inne pisma oceniły postawiwszy obok szalonéj pychy Towarzystwa Demokratycznego. Na to dość jest rozebrać mowę P. Mirosławskiego. Mowa ta sama jedna pomiędzy wszystkiémi umieszczona w *Demokracie* całkowicie, do powszechnéj wiedzy tułactwa drukiem podana, wymaga pewnego rozbioru, ażeby zawarte w niéj ciemne, niepewne widziadła muzgu szanownego mowcy, nie zaćmiły do reszty zdrowego instynktu patrjotycznéj massy.

Po kilku innych zabrał odważnie i śmiało głos P. Mirosławski, niegdyś autor historji w któréj znajdują się wszystkie fakta oprócz prawdziwych, wszystkie charaktery oprócz istotnych naszéj rewolucji — P. Mirosławski wieszcz, którego wyobraźnia podobną była do jego włosów w nieładzie wówczas rozpierzchniętych, jak gdyby ta wierzchnia pokrywa głowy odpowiadała nieco wewnętrznemu jéj urządzeniu — Nareszcie tajny radca Centralizacji, Pszonkarz i delegat na niniejszą konferencją. Nie bez przyczyny wymieniliśmy przymioty i tytuły mowcy, jest to potrzebném do ocenienia jego szarlatanerji politycznéj czerpiącéj swoje natchnienia w źródłach zagranicznych, która postawiona wobec sprawy polskiéj tak wielkiéj i tak poważnéj niewiele robi zaszczytu ani jemu, ani tym co go za swego plenipotenta obrali.

Niepodobna nam jest rozebrać obszernie i porządnie mowy tego głośnego obywatela, raz że za nadto i tak rozszerzamy się w kolumnach twego dziennika, drugi raz iż w samém dowodzeniu mowcy, mimo porządnego na pozor założenia, nie masz wielkiego ładu, jedno nie wynika z drugiego i tak: założenie pierwsze jest wspierane drugiém, którego jeszcze nie dowiódł mowca, drugie szuka podpory u trzeciego o którém jeszcze nie było mowy. W ogólności zaś cała mowa zmodyfikowana nieco i obrobiona w druku, przedstawia jednak tę cechę pomięszanego uniwersalizmu w którym sam umysł delegata błądząc jak w chaosie, widzi go wszędzie w przedmiotach zewnątrz jego znajdujących się. — Mowa ta grzeszna fałszywą podstawą na któréj opiera swoje rozumowania, ma jeszcze i tę wadę, iż zamiast przedstawienia rzeczy jasno, krótko, z doborem wyrażeń, o tyle o ile one wyjaśnieniu jéj istotnemu pomagają, ozdób o tyle o ile one rozświecają ją jednym polotnym rysem, odznacza się raczéj pewnym szumem niepotrzebnych wyrazów, które w uchu słuchaczy i w umyśle czytelników zdają się brzęczeć w około obranego przedmiotu i zagłuszać tym brzękiem treść istotną utopionego w nim wyobrażenia. Ktokolwiek zechce ją przeczytać z uwagą dziś jeszcze w numerze *Demokraty* z d. 10 sierpnia, uzna z nami iż uganianie się za porównaniami ubocznémi, za pstrémi jakiemiś barwami którémi chciał nadać P. Mirosławski swojéj mowie jaskrawość rażącą i bez smaku, nie oznacza żywego zajęcia się przedmiotem i zdradza w pośród kwestji interesującéj dla tułaczy, chęć próżnych popisów (1).

Jeślibyś w tym rozbiorze znalazł co nietrafiającego do twoich osobistych przekonań, przyrzuć kilka uwag swoich, zostawując go z resztą całkowicie. Uczucia bowiem w nim zawarte czerpane w miejscu, wydane wśród świeżych jeszcze wrażeń które na mnie działały, mogą zawierać w sobie choć w części istotną expressją powszechnego usposobienia. Zaczniemy od fałszywéj podstawy na któréj stoi dowodzenie mowcy dziwnie zresztą powikłane frazesami, które w owéj ściśniętéj kolumnie P. Mirosławskiego, grały rolę raczéj ufryzowanych Maruderów, niżeli uszykowanych żołnierzy. Otoż podstawa ta mylną jest w samym gruncie i na téj pomyłce stoi całe Towarzystwo Demokratyczne. Mowca zakładając iż powołaniem tułaczy jest opowiadać zasadę którąby poruszyła maximum sił publicznych, zrozumiał jednę rzecz tylko, że bez kosmopolitanizmu istnienie w Emigracji Towarzystwa nacechowanego nazwą odrębną jakkolwiek reprezentującą popęd wieku, byłoby bez najmniejszéj potrzeby. Bo albo jest ono propagandą zasad demokratycznych, przypuszcza zatém że społeczność polska w tém co ma oświeconego, powinna się rządzić umysłem filozoficznym siedmiu członków Centralizacji, i pokąd do tego nie przyjdzie niepowinna ani myśléć o powstaniu. — Albo jest konspiracijném, wtedy musi robić koncessje z samychże zasad i zamiast reprezentować je absolutnie, jak to wyraża jego nazwa, musi zostawać postępowém zastosowaném do czasu i nic nieformalizować coby natychmiast nie mogło być zaaplikowaném. W pierwszym razie trzymając się li pryncipjów z punktu absolutnego, byłoby tylko apostołką na dalekie czasy, a zatém niekoniecznie dla Polski, którą wróg wynarodowi; ale dla jakiejkolwiek społeczności wznoszącéj się na jéj gruzach pracę by swą podejmowało, wyrzekając się zresztą swojéj indywidualności narodowéj. — W drugim razie musiałoby działać rewolucijnie, to jest czynności swoje stosować do zdarzeń danych, nieopuszczać żadnéj zręczności, żadnéj kombinacji politycznéj, jakakolwiek idea podniosłaby się w Europie i na tych zdarzeniach oprzeć ruch w kraju uorganizowawszy go jako powstanie — a wtedy nie mogąc reprezentować zasady nie byłoby Towarzystwem Demokratyczném. Tow. Demo. niezamykając się ani w apostołce, ani też chcąc wywołać czynu w postępie rozwijania się swojéj idei, rozwijania się nieregularnego, podległego tysiącznym wypadkom popychającym ją to

(1) Nie mówimy tego uniesieni gniewem na mowcę, choć mamy jako Polacy słuszne do tego powody, ale w istocie ostrzegamy o nieprzyzwoitéj pozie, jaką sobie nadaje tém wymuszoném poszukiwaniem porównań nie objaśniających, ale rzucających raczéj myśl w granice innych pojęć i wiadomości, bez żadnéj innéj potrzeby oprócz chęci mowcy i autora pochwalenia się z niémi — jest to rodzaj erudycji szkolnéj, niestrawnéj i dla tego samego nieprzyjemnéj, jak wszystko co jest niestrawném. W kontynuacji historji Mochnackiego radzimy mu aby tego unikał. Kilka stronnic wojskowych które czytaliśmy w *Demokracie*, nic jeszcze nie zawierają; ale lat temu parę znaleźliśmy w jednym z dzienników emigracijnych urywek traktujący o części politycznéj, gdzie styl, wyrażenia, są nie do darowania napchane wyobrażeniami rażącémi — gdzie tak jak w mowie, o kolumnach, chemji, Danaidach, jest tam nawet podobno wzmianka o alembiku. — Zaiste, ciekawa to będzie historja na spirytusach — zapewne przeznaczona dla mniéj trzeźwéj publiczności.

cofającym wstecz, wypadkom do których pochwycenia na korzyść naszéj sprawy potrzeba ludzi zręcznych, czynnych, wszechstronnych, a nie Manifestu. — Tow. Dem. powiadam, nie jest ani propagandą, ani konspiracją — a zatém niczém. — Niczém u Narodu który obraża biorąc go za żaka, niczém u ludzkości przed którą ma reprezentować społeczność, która nawet jego prozelitą nie jest — i którą nieprzedstawia jako istotę czynną w walce dwóch sił, ale jako jeden z wypadków téj walki. — Jakto? byt udzielny Polski jest dopiero w ostatecznéj dalekiéj konsekwencji walki demokratycznéj! — Winniśmy tu ostrzedz mniéj uważnych obywateli iż idea nieporadza narodów, ale takie jak wzrosły swoją własną mocą używa za podpory swoje, za swoich Atletów. Narody porodzone wypadkami przechodniémi, zaszłémi w skutek starcia się nowéj idei ze starym porządkiem rzeczy, są zwykle jak uczy historja dawna i nowa nader słabe, jako niemające żadnéj przeszłości i bierne w swojém położeniu do innych narodów jak n. p. Belgowie, którzy nie są narodem ale wypadkiem. — Ani Towarzystwo Demokratyczne, ani szanowny Mowca jego woźny urzędowy, nie popełniliby tych niedorzeczności, pierwsze istnieniem swojém, drugi przyczepieniem się wcale niepotrzebném do tego jestestwa; gdyby nie miało za zasadę swojego bytu czysty kosmopolitanizm objawiony w najpierwszym jego manifeście, redagowanym podobno przez Adama Gurowskiego a późniéj zmodyfikowanym trochę i nakręconym sztucznie do polskości, ten manifest wywija się w każdym czynie Towarzystwa, i nasuwa nam mimowolnie wiarę grzechu pierworodnego. W istocie kombinacja zależąca na exploatowaniu imienia polskiego na korzyść pewnych pojęć indywidualnych mozgów, byłaby szatańską w swójéj pysze równie jak i Towiańszczyzna która jest nieco straszniejszą od Tow. Dem., gdyby to wszystko niestało się może mimo wiedzy samegoż Towarzystwa. Towarzystwo, jakeśmy wyżéj powiedzieli, reprezentując i formalizując stanowczo zasadę demokratyczną, wzięło swoje jestestwo z naśladownictwa obcych. Perjod rewolucji francuzkiéj, czas panowania Gorali w niéj, oto jest pozycija do któréj ono gwałtownie chce nagiąć Polskę; ażeby w tém polu znajomém sobie krok po kroku tak działać jak niegdyś konwencja działała, niebacząc iż położenie Francji i nasze, równie jak i położenie stronnictw we Francji i u nas jest wcale różne. Ta to manja bezmyślnego naśladowania obcych i zastósowywania tego co się działo lat temu pięćdziesiąt do dzisiejszego wieku, zastósowywania praw wedle których postępowała jedna społeczność, do społeczności cale innéj, nastręczyła w mowie pana Mirosławskiego te myśli o walce koniecznéj wewnętrznéj, o przyspieszeniu téj walki, jakby z różnicy dopiero sił między walczącémi miała się stworzyć siła zdolna dźwignąć Polskę. Błąd nie do darowania dla historyka, który w chwili kiedy historją nazywa nieubłaganą, prosi ją jednak o pewną daną pozycją, już ubiegłą, bez któréj nic pojąć i zrozumieć nie jest zdolny; o pozycją walki ludu z przywileistami. To też odzywa się donośnie. *Pomagajcie obywatele sporom,* (1) *przyśpieszajcie proces historyczny!* Pan Mirosławski w tym wykrzykniku uprasza Emigracją aby mu pozwoliła urządzić siebie w aparat chemiczny, w którym on (Mirosławski) przyprawi proces wedle recepty wyczytanéj w Monitorze rewolucji francuzkiéj. — *Nie! Obywatele!* podnosi daléj mowca, *Biada sprawom które w czasie właściwym nie ulegają boleściom porodu.* Ten sam period równie jak wyżéj wzmiankowany dowodzi do jakiego stopnia mowca jest więcéj mówcą jak politykiem — więcej teoretykiem zamkniętym w ciasném wyrażeniu prawidła wyciągniętego z jednéj znanéj pozycji historycznéj, a niżeli człowiekiem obdarzonym duszą i pojęciem właściwém narodowi którego jest członkiem. Najwięcéj też lęka się aby Polska nieporodziła bez boleści. Za przykład i prawidło służą mu konwulsje rewolucji francuzkiéj, do któréj jak wyżéj powiedzieliśmy chce koniecznie sprowadzić położenie Polski, gdyż inaczéj nie byłby w stanie nic wymyśleć. — Dla téj saméj przyczyny obwinia Zjednoczenie: *i żono zawadza starciu się dwóch chmur z których ma zaiskrzyć się błyskawica przyszłości.* (sic) Naprzód więc, proces ułożony w głowie P. Mirosławskiego, potém połóg z konwulsjami. który nieodzownie skończyłby się poronieniem, nareszcie chmury i błyskawice, a to wszystko dla utrzymania Polski w stanie wewnętrznym walki jéj przeszłości z przyszłością — w któréj naturalnie przyszłość zwyciężając, zostanie sama jedna bez przeszłości i obecności — a tak rozerwie się w swojéj jedności trójca, stanowiąca dotąd pojęcie nasze o czasie. Panie Mirosławski Architekcie Aerotyczny! gdzie to wyczytałeś w dziejach, z jakiéj historji wyciągnąłeś tę kombinacją? przyznaj! bo musimy ci powiedzieć szczerze iż pojęcia i pomysły swoje nie wysnułeś, skutkiem pracy wewnętrznéj ducha, ale że marzyły ci się one po głowie próżniaczéj, podobne do przedsennych widziadeł mającego zasnąć człowieka, że twoje słowa nie są wyrażeniem myśli poważnéj, sumiennéj, ale tylko igraszką, podobną do szkolnych mydlannych baniek odswobodzonego od nauki żaka. Powtarzamy raz jeszcze: Polska nie może stać się *fiat* po zwalczeniu swojéj przeszłości, jak to bredzi mowca, jak to sądzi Towarzystwo Demokratyczne. Polska po zwalczeniu swojéj przeszłości, może tylko umrzeć, jako społeczność samodzielna, i dać grunt z siebie dla innéj nowéj społeczności. — Polska jeśli chce istnieć jako Polska, musi powstać na raz w swojéj przeszłości i przyszłości, musi wyciągnąć łańcuch wiążący te dwie czasu przestrzenie, i to w czynach a nie w mowach i *konferenciach.* Nie lud dzisiejszy, ani szlachta stanowią Ojczyznę, ale Religja, Obyczaje, Język; myśl cała dziesięciowiekowych pokoleń w różnych swoich pojawach, Polska przeszło stu milijonowa. Oto jest Polska — a nie zawieszona nad jakąś przepaścistą próżnią wśród wietrznego umysłu P. Mirosławskiego, tego nadzwyczajnego Architekty jakiejś niepewnéj, nieokreślonéj społeczności, którą łaskawie przez wzgląd iż wziął kiedyś życie między Wisłą i Dnieprem, Polską nazywa. *Proces, chmury, połóg,* nie służą jak tylko na to aby sprowadzić, jak powiedzieliśmy położenie Polski do pozycji Francuzów w czasie panowania Gorali — bez téj Towarzystwo Demokratyczne i mowca nic nie rozumieją. U niego nie masz innéj siły oprócz dyferencjonalnéj między dwoma interesami sprzecznémi w narodzie. Siła entuzjazmu właściwa tak ciężko przytłoczonemu jarzmem narodowi, przytłoczonemu zarówno we wszystkich podziałach swojéj społeczności, siła wspólnego interesu, która obraca się przeciw wrogowi i zwykle pochłania w sobie różniące się żywioły samém ich natężeniem przeciwko zewnętrznemu przyciskowi, jest dla niego zagadką trudną do rozwiązania, dla tego myśli instynktowéj massy tułactwa, żądającego wyrazić się wobec cudzoziemców i narodu w téj walce olbrzymiéj, a nie wstarciu dwóch interesów, nie umie i nie pojmuje. Gdyby pan Mirosławski ze wszystkiémi instynktami i postępem rewolucji francuzkiéj był lepiéj obeznany, jeszczeby i wtedy przekonał się że i tam za nim się rozdzieliły z sobą wszystkie sprzeczne interessa, to przez czas pewien sprzymierzały się przeciw jednéj poważniejszéj sile — a naprzód szlachta w zwadzie z tronem wezwała ku pomocy Thiers-Etat. Dwa interessa nie bardzo zgodne Thiers-Etat i Ludu walczyły razem sprzymierzone przeciw Noblesie i tronowi, aż pokąd zwycięzkie nie poróżniły się z sobą. Późniéj skutkiem wytężenia w tych walkach, tak się zaczęła rozkładać społeczność Francji na niezgodne żywioły, że wszystkie stronnictwa zarówno osłabły i to osłabienie zaszczepiły państwu, trzeba aż było despotycznego geniuszu jednego człowieka ażeby je pochłonął w sobie i obrócił skupione siłą władzą przeciw zewnętrznym najezdzcom. (2) We wszystkich

---

(1) Na które jest powód rzeczywisty (kto go oceni) na cóż ten dodatek? — Powiedz wprost, pomagajcie sporom, czyli wadźcie się między sobą — bo to nas bawi i rozrywa.

(2) Ze względu na pierwiastki na które P. Mirosławski rozdzieliwszy Emigracją, chce jedne drugiémi zniszczyć, robimy jedną uwagę czytelnikom. Kiedy społeczność jaka (a jest nią Emigracja jako część narodu polskiego) rozkłada się na pierwiastki, i po długiéj walce jest w pewném rozstrojeniu — walka ta nie może się skończyć zniszczeniem żadnego żywiołu, ale ich zmięszaniem się, spowinowaceniem, jeden hartuje się drugim, jeden drugiemu musi koniecznie użyczyć coś z siebie, jeden zlać się z drugim. Tysiączne przykłady na to w historji od czasów pogańskich aż do naszych i wstecz daléj. Dla tego Napoleon który nie prosił historję o pewną pozycją, ale rządką przenikliwością pojmował prawdy jéj biegiem odkryte, wziął za godło swojéj administracji po objęciu władzy swoje sławne *Fusion de partis,* obierając im za punkt jednawczy, miłość Ojczyzny, która jedna prowadzi do miłości ludzkości.

rewolucjach nawet naszego wieku, to sprzymierzenie się kilku interesów przeciw jednemu potężniejszemu, to zatarcie odcieniów, było środkiem jedynym niepodległości lub swobód, do których przyjęcia naród był usposobionym. Ależ u nas gdzie cudzoziemska noga broi po ziemi polskiéj, gdzie wróg depcze jéj przeszłość — gdzie ta przeszłość drażniona w uczuciach swoich, jest jednym z najpotężniejszych żywiołów wyswobodzenia, gdzie zaprzeć się téj przeszłości w któréj spoczywa ziarno przyszłych czasów, jest to zabijać Polskę w jéj tchnieniach najgłębszych i najstraszniejszych dla wroga, najszlachetniejszych, bo w nich interes ustępuje obowiązkowi i uczuciu, które wieki stworzyły — u nas pojęcia przymierza takiego przeciw zewnętrznemu wrogowi są bardzo naturalne, leżą w tajemnym przez opatrzność wlanym instynkcie mas, i mimo pojętéj przez P. Mirosławskiego jakieś tam pozycji historycznéj innego narodu, bardzo mogą się urzeczywistnić przynajmniéj w ogromnéj większości, wobec któréj Towarzystwo Demokratyczne i jego zwolennicy są drobnem ziarnkiem piasku, które burza zawiesiła gdzieś w powietrzu.

Dwa w istocie są główne stronnictwa panie Mirosławski, jedno Polaków, ogromne jak naród, jedyna jego nadzieja, drugie Moskali, do którego należą wszyscy Polacy którzy, interesu jakiejkolwiek doktryny odcieniowanéj, stanowczo i pysznie w swoim umyśle nie są zdolni poświęcić interesowi tak nagłemu, jak prędkie jest wynarodowianie Polski w jéj dawnych granicach podjęte przez wrogów, gwałtownemu, jak ucisk rozciągnięty zarówno na wszystkie klassy społeczności Polski — jak okropne są jęki ofiar codzień pożeranych przez wrogów za myśl najskrytszą, za łzę przywiązania do Ojczyzny. Panie Mirosławski gdybyś miał serce polskie, usłyszałbyś jęk ludności katowanéj, jęk który roznoszą trąby dnieprowe aż do ostatnich krańców Polski — w tym jęku znalazłbyś rozwiązanie zagadki Zjednoczenia — nie zapytywałbyś się czego oni chcieli? i niebluźniłbyś instynktowi massy, którego ocenić nie umiałeś; bo twoja znajomość historji, bo twoja dobra wiara, kiedyś prawił twoją mowę, była taką szarlatanerją jak całe jestestwo twoje. — Gdybyś zanurzył się sercem w boleściach Polski, wtedy za każdém słowem błyskotnéj dyskussji, jawiłby się téj samej chwili oczom twoim obraz kmiotka chłostanego nad Dnieprem, Niemnem i Wisłą, obraz młodzieńca którego ucho i język wprawiają gwałtownie do obcéj tatarskiéj mowy, a serce do niewolniczego uczucia swojéj podległości dla najezdzcy. Obraz poniżenia wzdłuż i w poprzek tak Polski jako i dawnych jéj prowincji, ostatnie wydających tchnienia i krwią swoją broniących pamiątek dziesięciowiekowéj chwały. Wobec takich obrazów, zniknęłyby w duszy twojéj klassy społeczności, bobyś ją ujrzał całą w jéj najwyrazitszéj potrzebie; zatarłyby się odcienia wśród żywéj barwy dwóch szczepów, jednego w kajdanach, drugiego z knutem w ręku, wtedy zostałbyś gdybyś miał popęd do surowego, poważnego myślenia, narodowym politykiem. Ale takie obrazy nie zaglądną do głowy, gdzie Pszonkarstwo osiadło, gdzie panuje swywolna, bez serca rubaszność; nie ma w niéj bowiem tego dowcipu co to do gruntu rzeczy przenika, i rodzi się nic wesołością nieumiejętną, ale reflexją gorzką, smutną, nabytą doświadczeniem w krętych sprawach świata.

Pociesza nas wszakże, dodamy to nawiasem, że wśród rozstrojenia Emigracji zaczynają powoli przychodzić do zdrowych wyobrażeń, które niegdyś wyrażał tak często w pismach swoich Maurycy Mochacki prorok w kraju, prorok po raz drugi na tułactwie. On traktując różne sprawy z punktu prawdziwie postępowego, rewolucijnego, dokładnie oznaczył, jakie jest miejsce w tym postępie dla Polaków, którzy oswodzeniem swojéj Ojczyzny, więcéj zdziałają dla ludzkości pożytku, niżeli propagandą zagranicznych doktryn. Prawdy zasiane ręką jeniuszu nigdy nie przepadają, wyobrażenia też i pojęcia rozsypane w dziełach Mochnąckiego porastają, jak mórawa nadziei na grobie tego wielkiéj duszy człowieka. — Cieszy też nas pojawienie się dziennika *Teraźniejszość i Przyszłość*, gdzie więcéj jest uczuć narodowych, a niżeli jakiejkolwiek doktryny — oby się na nich śmieléj jeszcze oparło.

Zwracamy się do P. Mirosławskiego i notujemy jego frazes następny pyszny, junacki, szkoda że mowca nie wziął się pod boki kiedy go wymawiał. « Formuła Zjednoczenia kompromituje majestat dogmatu demokratycznego ». Zobaczymy zaraz wedle bajki Kracickiego, dla czego ten frazes jest tak głośny? chciejmy tylko porównać krótką uwagą Zjednoczenie z Towarzystwem Demokratycznem. Jeżeli Zjednoczenie zgrzeszyło, to właśnie dla tego, że złożone z ludzi patrjotycznych, czynnych, przyjąwszy dogmata demokratyczne z lepszą wiarą niżeli ty Obywatelu Mirosławski i niśli twoje Towarzystwo, niedorzecznie zaaplikowało je natychmiast do siebie, do swojego obecnego położenia, tém zwichnęło się jako ciało polityczne, jako konspiracja, ale zawsze jest silne jako massa. Towarzys. Dem. gorzéj postąpiło, skłamało swojemu dogmatowi, aby być związkiem konspiracijnym — skłamało zaś jako związek obowiązany działać wszystkiémi żywiołami dla sprawy polskiéj, wyrażając się jako dogmat. Położeniem swém wśród Emigracji kłamało nazwisku, nazwiskiem położeniu. Poddając się swéj władzy ślepo, jako konspiracja musiało tém samém robić koncessje z pryncipjów. Władza zaś dla nieobrażenia dogmatu i jego propagandy, nie mogąc przyzwać wszystkie żywioły polskie, nie mogła się stać emigracijną, narodową. — Położenie prawdziwie przeczące, anarchiczne, każdy to przyzna co zechce zapatrywać się na Towarzystwo Demokratyczne z punktu wyższego, z punktu całéj Emigracji, którego ono jest częścią. Jeżeli Towarzystwo Demokratyczne nie widzi anarchji jak tylko w Emigracji, a nie w samém sobie, to dla tego że nie wie, iż nie może się widzieć i ocenić sprawiedliwie, jak tylko z punktu swojéj całości, i że w téj całości będąc odłamkiem zagranicznych pojęć, należy istotnie do zamięszania, jakie przedstawia Emigracja cała. Sens moralny objaśniający tę myśl, jest następny: że Towarzystwo Demokratyczne jeśli chce być ciałem politycznem, nieanarchicznem, ale poważnem wobec narodu i świata, musi pociągnąć większość ogromną Emigracji, to jest massęuczciwą i gorąco patrjotyczną, w przeciwnym razie, nie może mieć pretensji być czém inném, jak tylko zbiorem kilkuset wałęsujących się indywiduów. Na to aby to zdziałać musi wybierać stanowczo, albo wyrazić się sposobem domagmatycznym, albo konspiracijnym to jest narodowym. W pierwszym razie, będzie spełniać swoje funkcje po za obrębem potrzeb gwałtownych, obecnych Polski, i oddzieli się zupełnie od Emigracji i Narodu, w drugim, musi zostać stanowczo Polakiem. Jeśli z tego położenia nie wyjdzie, na próżno słowami P. Mirosławskiego zapytywać będzie massy Emigracji czy to pod tytułem Zjednoczenia, czy jakimkolwiek bądź zostającéj — Kto wy jesteście? Emigracja odpowie mu z pewném nieudaném zadziwieniem, a zkądżeś ty się wziął człowieku? — n. p. Panie Mirosławski?

Po kilku frazesach w których nie masz żadnéj innéj wartości oprócz brzmienia słów próżnych, kończy mowca zapytaniem, « czy rozumiecie teraz pocośmy tu was zwołali? » i tak zapieczętowawszy swoją mowę, zamilkł bardzo kontent, czy z owocu konferencji — nie — z tego co powiedział; to był jedyny sens jego długiéj do rodaków przemowy.

Zechciéj nam w istocie wytłómaczyć panie Mirosławski po co zwołani byli przez waszą sekcją, rodacy należący do Zjednoczenia? — Wierzymy bardzo iż wielu z zacnych członków Towarzystwa Demokratycznego, pragnęło serdecznie pewnego zbliżenia się i porozumienia z rodakami, w celu wspólnéj pracy dla Ojczyzny, ależ delegaci wyrazili natychmiast, iż to zbliżenie się jest szkodliwe — czy chcieli pychą zaimponować członkom Zjednoczenia — wiadomo im zapewne iż pychą upadają wszystkie stronnictwa. Śmieszném byłoby sądzić iż kilku delegatów Centralizacji, miało zamiar w tém zebraniu, mentorować Tułactwo, że je zebrali dla oświecenia i przestrogi dla

---

Zasługi i talenta dawały wszystkim przystęp do władzy, jakiekolwiek by zresztą uznawali opinje, byle służli wielkości i chwale swojéj społeczności. — Takie pojęcia są zbawieniem narodów, ich siłą, wyrazem ich samodzielności wobec innych. Widzieliśmy te objawione w Anglji niedawnémi czasy po wejściu do ministerjum Pilla — obaczymy je we Francji, jeżeli Fracja utrzymać się zechce na stopie wielkiego narodu — rozwinąć téj myśli tak obszernie jakby wymagała, niepodobna dla krótkości jaką nam nakazuje niniejsza korrespondencja dziennikarska. — Cokolwiek bądź, jeśli narody ukonstytuowane wznoszą się tém pojęciem — ujarzmione niem tylko oddychają.

nich samych, tylko Towiańszczyzna rzuca ci błotem w oczy przez miłość chrześciańską, i żąda ciebie dla twego osobistego zbawienia, związek konspiracijny potrzebuje ludzi nie dla nich samych, ale dla sprawy. Czémże wytłómaczycie wasze niepolityczne znalezienie się wśród konferencji? Nie chcę was pomawiać o złą wiarę, zarzut który jeden drugiemu w tułactwie w oczy ciska, często niesprawiedliwie — pozostaje więc tylko na waszą stronę : pycha fakcji i wysoki jéj polityczny nierozum. Przypomina się nam iż Towarzystwo Demokratyczne i Centralizacja, we wszystkich pismach i publikacjach, miało zwyczaj odwoływać się na loikę, nie mamy im tego za złe : chwalebném jest czasem wspominać nieobecnych; ależ należało niekompromitować dzisiaj imienia téj wysokiéj damy, w najważniejszym czynie porozumienia się z większością Tułactwa, i nie przemawiać do jego poważnéj części głosem P. Mirosławskiego, który nie był głosem człowieka myślącego i szczerze kochającego sprawę, ale wprost słowami nieurobionego nigdy choć już dojrzałego wiekiem Fircyka.

To są uwagi jakie uczynić musieliśmy nad mową Pana Mirosławskiego, będącą wyrazem uczuć Towarzystwa Demokratycznego. Uczyniliśmy je dla tego, aby obok słów stawiających massę Tułactwa pysznie, bezrozumnie, na ławce oskarżonych, mogli czytelnicy Emigracji i kraju przeczytać ich rozbiór oceniający szczerze Towarzystwo Demokratyczne. — A teraz przepraszam cię szanowny Redaktorze żem się az nadto rozszerzył w twoich kolumnach. Jeśli przekonasz się, iż to co powiedziałem jest pewnéj wagi, choćby w części swojéj umieściszje w *Orle Białym*, zamiast zwykłéj krótszej naszéj nieco korrespondencji z tobą.

Paryż dnia 12 *sier*. 1844.

JAN CZYNSKI i jego Dziennik ECHO MIAST.

Chcąc być dziennikarzem, potrzeba przedewszystkiém być człowiekiem nieskazitelnym, to jest : niepoślakowanym równie w życiu prywatném jak publiczném. Kto się znajduje w tém położeniu , niewątpliwie zachowa dobrą wiarę względem wszystkich, ni wyjmując nawet najzaciętszych jego nieprzyjaciół.

Czy redaktor *Echa Miast* odpowiada tym wymagalnościom, po krótce wykażemy.

Całéj Emigracji paryzkiéj znane są miłostki P. Czyńskiego z różnémi osobami tak wolnémi jak skrępowanémi przez obowiązki — znane też jest jego strwonienie majątku nie do niego należącego, a ztąd nieszczęście całéj niewinnéj familji. To są nabyte prawdy co do życia prywatnego P. Czyńskiego — jest że ono moralne?

W życiu politycznem P. Czyński przechodził z opinji do opinji, a w każdéj właśnie bawił czas potrzebny do wypróżnienia kassy czy to zbiorowéj czy prywatnej. Jest że to znowu moralne ?

Z tak nieczystego żródła což innego wypłynąć może, jeśli nie brud i błoto? to też *Echo Miast* nieobejmuje jednéj kolumny, gdzieby nieodbijała się najwidoczniéj przewrotność, zła wiara, fałsz, rozmyślne skrzywienie znanych i udowodnionych czynów.

Kto *n. p.* z czytelników *Orła Białego* dostrzegł, aby to pismo niosło klątwę przeciwko Żydom? ile razy zdarzyła się potrzeba mówienia o nich czyż nie kładziono różnicy między złemi a dobrémi? — czyż nie wskazywano im po bratersku obowiązków względem wspólnéj Ojczyzny? — czyż nie zapowiadano z dopełnienia ich jednych i tych samych korzyści, co dla innych mięszkańców kraju?

Czyński przecież w imieniu Żydów pisze protestacją przeciw *Orłowi Białemu* — niesie przeciw niemu zaskarżenia, za słowa przez niego samego wymyślone — co większa, na akcie potwarczym fałszuje podpisy, albowiem Józef Aksenfeld nie exystuje. Niedawnémi czasy znaliśmy dwóch Aksenfeltów, ojca starego, syna zaledwie lat 16 liczącego ułomnego, przyciśniętego chorobą. Niech Jan Czyński zapyta się ojca i syna, kto im dostarczał chleba codziennego w czasie pobytu w Bruxelli — czy nie ten sam Lelewel, którego Czyński znieważa, a który przecież mimo szczupłości funduszów, dzieli się ostatnim groszem ze wszystkiémi włoczącemi się Żydami — czy nie ci, na których Czyński paszkwile fabrykuje? *Orzeł Biały* powstawał na Żydów, ale nie na tych, i ani dla tego, że starą wiarę zachowali, ale na Żydów, którzy bez żadnéj uczciwéj religji, pieniądz za cel życia kładą. Ci byli i są plagą Polski, a ich najrzeczywiściéj w Tułactwie reprezentuje Jan Czyński.

W innych okaziach *Echo Miast* pod względem dobréj wiary nie więcéj skrupulatne.

W jednym z listów publicznych w *Orle Białym* Ob. Zwierkowski pisze : rozeszła się wieść o śmierci Kowalskiego, i natychmiast Czyński wykrzykuje : Zwierkowski podał Kowalskiego za umarłego. Gdzieindziej tegoż obywatela mięsza w deputacją do Chłopickiego i o zachowanie zgubnego sekretu oskarża, choć mu sto razy powiedziano, że tam wcale się nie znajdował.

Władze pruskie dają swojemu rządowi najpochlebniejsze świadectwo o prowadzeniu się wychodźców w Poznańskiem — Czyński nazywa ich burzycielami spokojności, wydziercami własności i t. d. Jestże on czemś więcéj niż policijantem?

Na grobie ś. p. F. Wołowskiego Czyński dopuszcza się najnikczemniejszego skandalu i sam go ogłasza pod tytułem : Brak uczuć religijnych.

Wyuzdana bezczelność w tém zdarzeniu jeżeli z jednéj strony przypomina jego ścisłe niegdyś stosunki z policją paryzką, to z drugiéj trąci ową przebiegłością Żydów polskich, ktorzy w dziesięciu biją jednego chłopa i sami krzyczą : aj, waj, zabił — i krwią jego się mażą na znak że pobici.

NOWE DZIEŁA.

— *L'Histoire de Pologne par J. Lelewel*, 2 vol. gr. in-8°, papier vélin satiné, avec Atlas , contenant 4 tableaux chronologique et généalogique, et 16 cartes géographiques de différentes époques. Prix 20 francs.

— *Rozbiory Dzieł* obejmujące albo dzieje, albo rzeczy polskie, różnymi czasy przez J. Lelewela ogłoszone a na teraz w jedną księgę zebrane. Zawiera następujące przedmioty :

I. Uwagi nad rozprawą *Xaw. Bohusza*, o początku narodu i języka litewskiego.

II. *Aloyz. Orchowskiego,* discours sur l'origine de la Pologne, sur la langue etc.

III. Etymologje historji, z powodu *K. G. Antona*.

IV. Krótkie zbiory historji polskiéj.

V. Śpiewy historyczne *Jul. Niemcewicza* pod względem historycznym uważane.

VI. Pielgrzyma w Dobromilu rozbiór, z uwagami nad stanem wiejskim w Polsce.

VII. Krótkie zbiory historji polskiéj.

VIII. Opisu Starożytnéj Polski przez *Tomasza Święckiego,* wydanego w 1816, rozbiór.

IX. Geschichte von Pohlen *Ale. Bronikowskiego.*

X. Historja Polska dla panien *Łukasza Gołębiowskiego.*

XI. Kronika Polska *Prokosza.*

XII. Rozprawy *Jana Wincentego Bandtke* o przedmiotach prawodawstwa polskiego.

XIII. Przypiski do dwu rozpraw *Al. Mickiewicza* i *Franc. Morze.*

XIV. Prawo Rzymskie w Polsce w sprawach kryminalnych, z powodu rozpraw *J. N. Janowskiego.*

XV. Rozbiór prac historycznych *Naruszewicza* i *Czackiego.*

XVI. Kodex Dyplomatyczny Wielkiéj Polski.

XVII. *Gilbert de Lannoy,* i jego podróże, z jedną tablicą Genealogiczną i kartą jeograficzną. Cena całego tego dzieła franków 11.

— *Pieśni ludu Nadniemeńskiego* z okolic Aleksoty, zebrał i przełożył *Karol M. Br.....* z dołączeniem przypisków objaśniających i nót muzycznych fr. 3.

Zgłaszać się o nabycie powyższych dzieł *franco* à Mr *Sarmata* rue Ruysbrock, 56, à *Bruxelles.*

W BRUXELLI, W DRUKARNI J. H. BRIARD.